LOKALNIE · OPINIA

POLSKA A NIEMCY I NOWE CIEKAWE CZASY

Jan Sadkiewicz · 29 kwietnia 2025

W warunkach chaosu także „dobre" państwa będą się zachowywały inaczej niż w epoce ładu.



„Proroctwa w polityce są tak zawodne, że ograniczać się należy do zarejestrowania możliwości, które wydarzyć się mogą" – pisał Stanisław Cat-Mackiewicz. Toteż i ja pozwolę sobie na zarejestrowanie możliwości, które otworzyły się wraz z przegłosowanym 18 marca 2025 roku w niemieckim parlamencie i zatwierdzonym trzy dni później przez Bundesrat zniesieniem ograniczeń zadłużenia w przypadku wydatków na obronność.

Nowa polityka Niemiec

Zmianie konstytucji naszego zachodniego sąsiada towarzyszyły stwierdzenia niemieckich polityków, że jest to „pierwszy krok w kierunku powstania Europejskiej Wspólnoty Obronnej", że „musimy stać się silniejsi", że Niemcom „przypadła rola kierownicza", że wreszcie Berlin jest gotowy do przyjęcia odpowiedzialności za przywództwo i do obrony pokoju w Europie.

Od zmiany ustawy, nawet zasadniczej, do zbudowania prawdziwie silnej armii droga daleka, a w tym przypadku na przeszkodzie może stanąć szereg uwarunkowań natury gospodarczej, społecznej, kulturo-

wej czy demograficznej. Dzisiejszym Niemcom z pewnością bardzo daleko do ekspansywności kajzerowskiej czy hitlerowskiej Rzeszy. Z drugiej strony są one wciąż najludniejszym (ponad 80 milionów mieszkańców) i najsilniejszym gospodarczo państwem Europy (PKB ponad pięciokrotnie większy od polskiego), dysponującym silnym przemysłem oraz bogatymi tradycjami organizacyjnymi i nie mniejszymi militarnymi, acz obecnie mocno zakurzonymi. W niniejszym tekście nie będziemy jednak zajmowali się tym, na ile prawdopodobne jest urzeczywistnienie niemieckich planów, ale tym, jakie skutki będzie miało to, jeżeli Niemcom uda się zbudować armię w znacznie większym stopniu odpowiadającą ich potencjałowi ludnościowemu i ekonomicznemu.

Otóż z polskiego punktu widzenia najważniejszym skutkiem ewentualnej remilitaryzacji Niemiec będzie zmiana uwarunkowań, w ramach których kształtowane są relacje polsko-niemieckie.

> W relacjach tych większego znaczenia nabierze faktyczny stosunek sił między oboma państwami, dotychczas zafałszowywany przez wpływ, jaki na stosunki między państwami Europy wywierała obecność amerykańskiego hegemona. Innymi słowy: Polska w większym niż do tej pory stopniu zacznie odczuwać fakt, że jest państwem od Niemiec dużo słabszym, i być może zatęskni jeszcze za pierwszym 35-leciem III RP, podczas którego Polaków raziło nie dość „partnerskie" traktowanie ze strony zachodniego sąsiada.

Nie chcę przez to bynajmniej powiedzieć, że dzisiejsze Niemcy podejrzewać można o jakieś agresywne zamiary wobec Polski czy że – dość popularna u nas teza – Niemcy w ogóle się nie zmieniły i cały czas wyczekiwały jedynie dobrej okazji do powrotu na drogę przemocy wobec swoich słabszych sąsiadów. Wręcz przeciwnie, nie uważam, aby można było powątpiewać w odrzucenie i potępienie przez Niemców zbrodniczego okresu ich przeszłości, a w ich postawie na arenie międzynarodowej na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci dostrzegam stosunkowo dużo wyrozumiałości, cierpliwości i łagodności, a nawet – w przypadku ich stosunków ze Stanami Zjednoczonymi – zadziwiającej uległości, popadającej czasami w niezdolność do sprzeciwienia się działaniom w ewidentny sposób sprzecznym z niemiecką racją stanu.

Nowe uwarunkowania strukturalne

Taka postawa Niemiec wynikała jednak z bardzo konkretnych okoliczności, w jakich funkcjonowały one po zakończeniu zimnej wojny, a mianowicie z faktu, że hegemonia amerykańska nad Europą nie tylko uwalniała je od jakichkolwiek zagrożeń militarnych, ale wręcz w ogóle zwalniała z konieczności troszczenia się o kwestie bezpieczeństwa. Niemcy, podobnie jak wiele innych państw podległych Stanom Zjednoczonym, zostały odciążone z odpowiedzialności za własny los, przestały „robić" historię, lecz przeżywały błogostan „posthistorii". Znalazły się w świecie, w którym porządek utrzymywał się pozornie samą mocą praw i reguł. Ale ten sam podmiot nie będzie zachowywał się tak samo w warunkach ładu i w warunkach chaosu. Zachowanie Niemiec na arenie międzynarodowej może się zmienić nie dlatego, że miałaby się w nich odezwać ich rzekoma prawdziwa, „zła" natura, ale po prostu dlatego, że zmienią się uwarunkowania, w jakich funkcjonują.

Zacznijmy od tego, że samo posiadanie silniejszej armii wpłynie na politykę zagraniczną Niemiec – staną się one bardziej asertywne zarówno wobec mniejszych państw europejskich, jak i wobec Stanów Zjed-

noczonych. Remilitaryzacja Niemiec i wycofywanie się Amerykanów z Europy to zresztą zjawiska, które będą się nawzajem wzmacniać: im silniejsza będzie armia niemiecka, tym słabszy będzie wpływ Waszyngtonu na politykę europejską, a im mniejsze będą wpływy USA na Starym Kontynencie, tym relatywnie mocniejsza będzie tutaj pozycja Niemiec. Wobec słabnięcia globalnej pozycji Stanów Zjednoczonych i ich możliwego uwikłania w ostrzejszy konflikt z Chinami trudno wyobrazić sobie, w jaki sposób ten proces mógłby być powstrzymany.

Remilitaryzacja Niemiec ma być odpowiedzią na zagrożenie rosyjskie. Nawet biorąc to za dobrą monetę trzeba mieć świadomość, że w sprawach wojskowych geografii nie da się oszukać. Armia niemiecka, która miałaby być zdolna do wywarcia odpowiedniej presji militarnej na Rosję, zdecydowanie większy nacisk mogłaby wywrzeć na państwa położone bliżej.

Co więcej, Rosja nie stanowi dla Europy takiego zagrożenia militarnego, które uzasadniałoby zbieganie się państw europejskich pod skrzydła Niemiec.

> Wiele państw może wręcz uważać zbrojenia niemieckie za większe niebezpieczeństwo niż rzekomo nienasycony imperializm rosyjski. Wzmacnianie armii niemieckiej uruchomi mechanizm znany jako dylemat bezpieczeństwa: działania, jakie państwo A podejmuje dla poprawy własnego bezpieczeństwa, państwo B odbiera jako zagrożenie i podejmuje działania dla zwiększenia własnego bezpieczeństwa, co z kolei wzbudza obawy w państwie A itd.

Remilitaryzacja Niemiec może wzbudzić obawy nie tylko w Rosji, ale – z czasem – także w Stanach Zjednoczonych, we Francji, Wielkiej Brytanii czy innych państwach europejskich. Poszczególne kraje mogą starać się niwelować postrzegane zagrożenia nie tylko poprzez wzmacnianie sił własnych, ale też np. poprzez ekspansję na strategicznie ważne tereny czy formowanie koalicji równoważących. W stosunkach między obecnymi wciąż jeszcze sojusznikami pojawi się wiele nieufności, której nie było, dopóki jedynym mocarstwem Zachodu posiadającym armię z prawdziwego zdarzenia były Stany Zjednoczone.

Co gorsza, nie stoimy obecnie u progu epoki dobrobytu, która łagodziłaby ewentualne antagonizmy polityczne. Wręcz przeciwnie, w krajach Zachodu można się spodziewać pogłębiania problemów gospodarczych, co będzie zaostrzać relacje międzypaństwowe.

Powrót do historii

Niebagatelnym wreszcie czynnikiem wpływającym na przyszłą politykę naszego zachodniego sąsiada będzie fakt, że Niemcy będą musieli teraz samodzielnie zadbać o swoje bezpieczeństwo, a do Berlina wróci poczucie konieczności realnego uczestnictwa w tej niebezpiecznej grze o własną skórę, jaką jest polityka międzynarodowa.

> Niemcy wrócą z posthistorii do historii, do świata, w którym rządzi władza i siła, gdzie mocarstwa są gotowe stosować przemoc i narzucać rozstrzygnięcia tam, gdzie uważają to za konieczne.

A nie można lekceważyć paranoicznego nastawienia, jakie mocarstwa, mimo swojej siły, przyjmują wobec tego, co postrzegają jako zagrożenie ze strony innych mocarstw.

Wszystko to może sprawić, że polityka zagraniczna Niemiec stanie się bardziej nerwowa, być może bardziej brutalna. Jeżeli komuś wydaje się to na podstawie znajomości dzisiejszych Niemiec całkowicie niemożliwe, to może zadać sobie pytanie, czy choćby rok temu komukolwiek by się mieściło w głowie, że dobrotliwy hegemon Zachodu, Stany Zjednoczone, wystąpi wobec jednego ze swoich sojuszników – Danii, z tak bezceremonialnie formułowanym oczekiwaniem odstąpienia należącego do niej terytorium – Grenlandii, uzasadniając to niczym więcej jak po prostu amerykańską racją stanu. A przecież jesteśmy wciąż we wczesnej fazie tych nowych ciekawych czasów.

Polska i Niemcy są mocno związane gospodarczo, ale tym związkom brak solidnej nadbudowy politycznej. Polska i Niemcy są teoretycznie sojusznikami, jednak sojusz ten opierał się głównie na tym, że oba państwa były wasalami tego samego suwerena – Stanów Zjednoczonych; nie wydaje się, aby okres ten został należycie wykorzystany na zbudowanie trwałego sojuszu bilateralnego, uczynienie z Warszawy i Berlina tandemu zdolnego do ucierania różnic i zgodnej współpracy w polityce zagranicznej. Nie ma tu miejsca na to, by zastanawiać się, czy taki sojusz w ogólnym bilansie korzystny dla obu partnerów jest w ogóle możliwy, ale trzeba od razu zaznaczyć, że jeżeli miałby on być rzetelny i trwały, to warunki porozumienia musiałyby odzwierciedlać faktyczny stosunek sił między obydwoma państwami – tzn. nie byłby on sojuszem równego z równym. Polska mogłaby się domagać poszanowania swoich interesów, ale tylko w zamian za rzetelną pomoc Niemcom w ich zmaganiach w lidze państw naprawdę silnych. To dawałoby Polsce szanse dźwignięcia się w hierarchii międzynarodowej i przede wszystkim w sposób bardziej trwały zabezpieczałoby ją od jakichś nieprzyjemnych niespodzianek od zachodu. Można uznawać taką perspektywę za nie dość atrakcyjną, ale trzeba też w takim wypadku właściwie ocenić możliwości alternatywne, tj. przede wszystkim ryzyko pogorszenia się relacji polsko-niemieckich.

Powody do niepokoju

> Co w tym kontekście najbardziej niepokoi, to fakt, że Polakom z ogromną trudnością przychodzi dostrzeganie możliwych skutków ich własnych działań – przypadłość ciążąca naszemu narodowi od wieków, która mogła tylko zaostrzyć się w cieplarnianym okresie amerykańskiej hegemonii.

Polskiego sprzeciwu wobec sztandarowego projektu energetycznego Niemiec, jakim był Nord Stream, a potem nieskrywanej radości po wysadzeniu gazociągu, nie sposób określić inaczej, jak aktami wrogości wobec zachodniego sąsiada. Czy Polacy zdają sobie sprawę, że fakt, że ta postawa nie miała (przynajmniej jak dotąd) negatywnych konsekwencji, dowodzi tego, jak anormalną epoką był czas amerykańskiej hegemonii nad Europą, a nie tego, że takie działania również w bardziej normalnych z historycznej perspektywy czasach będą uchodzić płazem? Jeżeli w polityce chcemy komuś zaszkodzić, to nie powinniśmy być zdziwieni, że ten ktoś będzie starał się zaszkodzić nam.

Ewentualna remilitaryzacja Niemiec i zmiana ich zachowania na arenie międzynarodowej może być jednym ze znamion nadchodzących – o czym się wiele mówi – niebezpiecznych czasów. Nie wydaje się jednak, by zauważano, że te niebezpieczne czasy przychodzą na nasze własne, polskie życzenie. Polakom

wszak nie w smak była pokojowa współpraca Europejczyków zachodnich z Rosją, stale namawiali do zajęcia wobec Moskwy postawy konfrontacyjnej. Czy spodziewali się, że ta konfrontacja zawsze będzie przybierała postać majdanów i kolorowych rewolucji, że Rosja zawsze będzie się cofać, a wpływy zachodnie będą niezmiennie przesuwać się na wschód? Czy zakładali, że militarna konfrontacja Niemiec i Rosji w Europie Wschodniej lepiej posłuży polskim interesom? Czy sądzili, że amerykańska hegemonia, w której żyliśmy i z której odejściem wielu nie może się pogodzić, będzie trwała wiecznie, a strefa posthistorii będzie się tylko rozszerzać? Być może tak właśnie myśleli, ale też niedostatki polskiej wyobraźni politycznej są jednym z powodów, dla których powstaje niniejszy tekst.

Klemens von Metternich przeszedł do historii jako wielki polityk, ponieważ udało mu się – pomimo niesprzyjających trendów w otoczeniu międzynarodowym – przedłużyć o sto lat taką koniunkturę polityczną, która sprzyjała przetrwaniu jego państwa. Polska u progu czasów postzimnowojennych trafiła na bardzo dobrą koniunkturę, i zrobiła, co w jej mocy, aby skrócić jej żywot. Nie potrafiła też jej wykorzystać, by przygotować się na poważniejsze wyzwania, i w tę nową, niebezpieczną epokę wkracza całkowicie nieprzygotowana, uzbrojona co najwyżej w pseudolekcje wyniesione z fałszywie przedstawianej historii. Jedną z takich fałszywych nauk jest nacisk na przygotowanie militarne, podczas kiedy Polska potrzebuje dzisiaj w większym jeszcze stopniu przygotowania politycznego, a nadzieje powinna pokładać nie w hipotetycznych przewagach na polu bitwy, ale rozsądnej strategii, która nie pozwoli wciągnąć naszego kraju w konflikty, na których może on tylko stracić.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=w_6CesB2a6w

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/polska-a-niemcy-i-nowe-ciekawe-czasy/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć